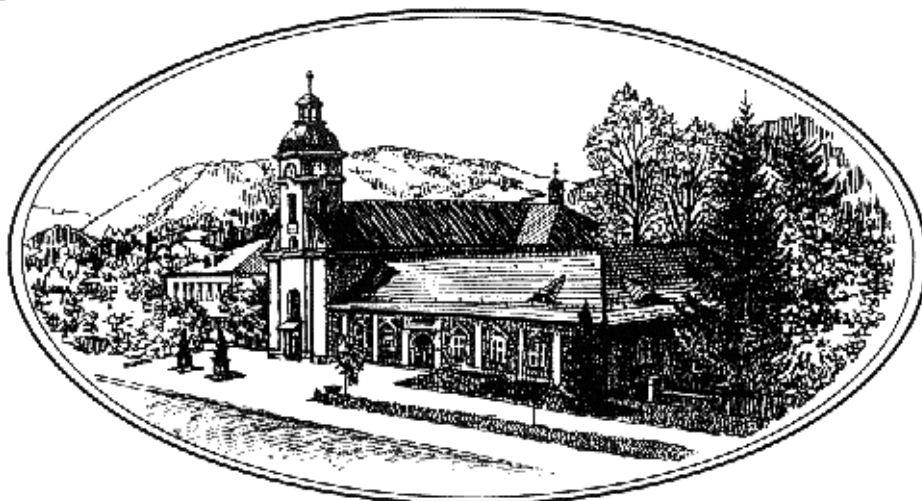


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 36 (848) 5 września 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Dobry uczeń Chrystusa

Fragment przeczytanej Ewangelii mówi o trzech warunkach, które decydują o przynależności do Chrystusa.

Pierwszym z nich jest gotowość na rezygnację z wszystkiego dla Chrystusa. Jezus stawia przed nami największe wartości: ojca, matkę, nawet nasze życie i domaga się gotowości złożenia tego wszystkiego w ofierze, gdyby zachodziła potrzeba i konieczność wyboru pomiędzy Nim a nimi. Gotowość na utratę wszystkiego dla Boga oto pierwszy warunek wskazany przez Chrystusa. Na co dzień Pan Bóg nie domaga się tak wielkich ofiar. Po to daje ojca, matkę, byśmy ich kochali. Po to daje życie, byśmy się nim cieszyli. Pragnie jedynie, abyśmy ponad to wszystko cenili sobie kontakt z Nim.

Drugi warunek to twórcze wykorzystanie życia. Każdy człowiek do czegoś dąży, chce coś w życiu osiągnąć, czegoś ważnego dokonać. Najczęściej tym dziełem jest wychowanie dzieci, zabezpieczenie warunków życia, budowa kochającej się rodziny. Czasem ten wysiłek twórczy dotyczy dobra ojczyzny, ludzkości, Kościoła...

Człowiek o tyle jest wielki, o ile dąży do czegoś wielkiego. Ta twórcza pasja w dużej mierze stanowi o jego wielkości. Jeżeli opuści ręce, przestanie budować, zrezygnuje, przedstawia tragiczny obraz, zwłaszcza gdy jest to człowiek młody. O wiele częściej spotykamy

ludzi starych, którzy rozgoryczeni, pełni pretensji do siebie i świata stwierdzają, że ich życie ma się już ku końcowi, a oni jeszcze nic nie zrobili, niczego nie dokonali. Rozpoczęli, ale im się nie udało. Czekali na lepsze warunki i nie doczekali się. Wszystko kwitują melancholijnym ruchem ręki. To występuje często u ludzi po pięćdziesięciu latach życia. Są zaskoczeni zbliżającym się końcem. Źle obliczyli czas, który mieli do dyspozycji. Pan Jezus przestrzega nas przed ich błędem. Wzywa do zastanowienia, rozważ, roztropnego działania. Ten jest mądry, kto patrzy na koniec, kto umie dobrze liczyć, kto potrafi odpowiednio wyzyskać to, co ma. Budowa wieży. Zastanówmy się nad otrzymanymi talentami, nad tym, co budujemy i czy potrafimy skończyć.

Obok gotowości na rezygnację z wszystkiego dla Pana Jezusa, obok twórczej pasji wykorzystania życia i zrobienia czegoś dobrego, ucznia Pana Jezusa musi cechować wielka roztropność. Jest ona szczególnie potrzebna w walce ze złem. To jest najtrudniejszy punkt naszego życia. Zło rośnie obok nas, trzeba codziennie się z nim mocować, ale jeśli się człowiek do tego zabierze nieroztropnie, zginie. Trzeba dokładnie obliczyć siły ciała i ducha - czy wystarczą do wytrwania.

Czy zdołamy rozprawić się ze złem całkowicie, czy też trzeba będzie podejść do niego dyplomatycznie. Pozwolić złu rósć obok i tylko pilnować, byśmy w tym bliskim sąsiedztwie nic nie stracili.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 9,13-18b

Psalm: Ps 90,3-6.12-14.17

II czytanie: Flm 9b-10.12-17

Ewangelia: Łk 14,25-33

Ks. Edward Staniek

10 przykazań efektywnego taty

Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego wszystkim tatom dedykujemy niniejszy artykuł, który przysłał nam ks. Wojciech Medwid.

1. OKAZUJ SZACUNEK MATCE SWOICH DZIECI

Jedną z najlepszych rzeczy, jaką ojciec może zrobić dla swoich dzieci, to okazywać szacunek dla ich mamy. Jeśli jesteś żonaty, dbaj o relacje w swoim małżeństwie. Jeśli nie - szanuj i wspieraj matkę swoich dzieci. One nasiąkają atmosferą więzi, jaka jest między rodzicami. Jeśli jest pełna szacunku, będzie najlepszym środowiskiem wzrostu i prawidłowego rozwoju dzieci.

2. DAJ DZIECIOM SWÓJ CZAS

Sposób, w jaki spędzasz czas ze swoimi dziećmi mówi im, na ile są one dla ciebie ważne. Jeśli ciągle wyglądasz na zapracowanego i nie masz dla nich czasu, nie dziw się, że to, co do nich mówisz jest pustostowiem. Gdy potraktujesz swoje dzieci jak skarb, będziesz musiał poświęcić dla nich inne rzeczy, by móc spędzać z nimi czas. Dzieci rosną szybko, i tak naprawdę chwile z dzieckiem odkładane, zaniedbane, - są stracone na zawsze.

3. ZAPRACUJ NA AUTORYTET

Najczęściej, albo zbyt często jedynym czasem rozmów z dzieckiem jest sytuacja, gdy coś "zmałuje". Mama wtedy oschle przekazuje komunikat: "ojciec chce z tobą rozmawiać". Trudno się dziwić, że "porozmawiać" kojarzy się wówczas negatywnie i wywołuje u dziecka dreszczyk lęku. Woli ono unikać "rozmów" z ojcem. Nie popełnij tego błędu i zacznij rozmawiać z dzieckiem, kiedy jest jeszcze małe, i chętnie przychodzi do ciebie z całym swoim światem. Znajdź czas i słuchaj. W przyszłości dziecku będzie łatwiej dzielić się i radzić sobie z trudnymi tematami.

4. WYMAGAJ Z MIŁOŚCI

Wszystkie dzieci potrzebują prowadzenia i dyscypliny. Może nie koniecznie jako kary, ale przede wszystkim wyznaczania jasnych granic. Przypominaj dziecku o konsekwencjach złego postępowania, ale także nagradzaj oczekiwane zachowanie. Ojciec, który wymaga i wprowadza dyscyplinę w sposób opanowany i sprawiedliwy, również w ten sposób okazuje miłość swoim dzieciom.

5. BĄDŹ WZOREM

Ojciec jest wzorem, jakby matrycą dla swojego dziecka, bez względu na to, czy jest ono tego świadome, czy nie. Dziewczynka spędzając czas z kochającym ojcem wzrasta w poczuciu, że zasługuje na traktowanie z szacunkiem przez chłopców. Tej cechy będzie też szukała u przyszłego męża. Ojciec może nauczyć syna tego, co jest naprawdę w życiu ważne pokazując na własnym przykładzie uczciwość, pokorę czy odpowiedzialność. "Życie jest teatrem. . ." a ojciec gra w nim jedną z najważniejszych ról. . .

6. BĄDŹ NAUCZYCIELEM

Jeśli nauczysz swoje dziecko tego, co jest dobre, a co złe, będziesz świadkiem jego dobrych wyborów. Zaangażowany ojciec codziennie omawia sytuacje, podaje przykłady, by pomóc dziecku zrozumieć i nauczyć się podstawowych lekcji życia.

7. DBAJ O WSPÓLNE, RODZINNE POSIŁKI

Nic tak nie daje poczucia przynależności do rodziny, jak

wspólny stół. Dzielenie się "chlebem" jest jedną z najważniejszych rzeczy, jakie robimy razem. Wyznaczony czas posiłków może wprowadzić rytm i porządek w zapracowany i pełen wrażeń dzień. Dla dzieci jest to świetna okazja, by móc podzielić się tym, co aktualnie przeżywają. To jest również świetny czas dla ojca, aby słuchał i by mógł udzielić rady czy wsparcia, jeśli trzeba. Trudno przecenić wysiłek podjęty, by rodzina mogła spotykać się przy stole każdego dnia.

8. CZYTAJ DZIECIOM

W świecie, gdzie telewizja dominuje w życiu dzieci, ważne jest, by ojciec poświęcił czas, czytając im. Dzieci uczą się najlepiej, kiedy coś robią, słuchają, oglądają, bądź czytają. Zacznij czytać, gdy dzieci są jeszcze bardzo małe. Gdy są starsze, zachęcaj je, by czytały same. Zaszczepienie w dziecku miłości do czytania jest cennym bagażem, w jaki możesz je wyposażyć na przyszłość.

9. OKAZUJ UCZUCIA

Dzieci potrzebują bezpieczeństwa, które rodzi się z pewnością, że są chciane, akceptowane i kochane przez swoich rodziców. Przytulanie i okazywanie pozytywnych uczuć, to najlepszy sposób, by przekonać dzieci, że je kochasz.

10. ROLA OJCA NIGDY SIĘ NIE KOŃCZY

Również, gdy dzieci są już dorosłe i gotowe, by wyfrunąć z gniazdka, będą zawsze szukać twojej życiowej mądrości i rady. Bez względu na to, czy sprawa dotyczy dalszej nauki, nowej pracy, czy ślubu, ojciec nadal będzie grał najważniejszą rolę w życiu swoich dzieci, nawet, gdy założą własne rodziny.

Czy warto zdobywać wiedzę?

Odpowiedź na to pytanie zdaje się dawać dość pobieżnie nawet przejrzenie stron gazet z reklamami - ileż tam anonsów o rozmaitych szkołach, kursach i zajęciach dokształceniowych! Na pewno warto zdobywać wiedzę, skoro najwyraźniej niezły interes obiecują sobie także i ci, którzy są gotowi tę wiedzę przekazywać. I w wymiarze ekonomicznym, pomimo bezrobocia rosnącego także wśród osób z wykształceniem, trudno mieć wątpliwości co do tego, że wiedza płaćca. Zarówno ta poświadczona dyplomami, jak i ta niewymierna, ale również ceniona przez pracodawców, poszukujących osób "z doświadczeniem", "orientujących się w ogólnej sytuacji" itd.

A jednak zdarza się, że w życiu dobrze radzą sobie ludzie, którzy nigdy się nie chcieli uczyć, a tym, którzy młodość strawili nad książkami, zdobyta wiedza na nic się nie przydaje; co im przyszło z ich nauki? Poza tym - czy byłby w ogóle sens uczyć się, gdyby od tego nie zależało nasze ustawienie się w życiu? Czy warto zdobywać wiedzę dla samej wiedzy, a nie tylko dla przypuszczalnych z niej korzyści?

Arystoteles napisał, że wprawdzie korzenie wiedzy są gorzkie, ale owoc słodki. Nie sprawdza się czasem to powiedzenie - niektórzy po gorzkich trudach nie zaznali na tym świecie słodczy owocu. Na tym świecie - my wierzymy jednak mocno, że jest i inny świat, ten, w którym będę poznawał tak, jak sam zostałem poznany (1 Kor 13, 12). Niebo polega bowiem na coraz głębszym poznawaniu Boga. Jeśli przyświeca nam ta nadzieja, nadzieja najśłodsze owocu, jaki może być; jeśli dla tej nadziei będziemy studiować, pracować, trudzić się i modlić się; jeśli ożywiani tą nadzieją czynić będziemy wszystko to, co w naszej mocy, resztę zostawiając miłosierdziu Bożemu - to już tu na ziemi samo zdobywanie wiedzy stanie się dla nas radością i słodyczą, bo będzie nas przybliżać do Boga. A tego warte są wszystkie trudy.

*kl. Stanisław Adamiak Tekst pochodzi z pisma
Alumnów WSD w Toruniu "ŚLUGA" nr 25*

Narodzenie NMP - 8 września

Ewangelie nic nie mówią o narodzeniu Najświętszej Maryi Panny, jak również nie wymieniają imion Jej rodziców. Nie opisują też Jej dzieciństwa. Jedynie Ewangelista Mateusz, kończąc genealogię Chrystusa słowami: "... Maryja, z której narodził się Jezus" (Mt 1, 16), wymienia Ją po raz pierwszy i ukazuje od razu jako Matkę Zbawiciela. Boskie Macierzyństwo jest jedynym powodem Jej narodzenia i zarazem podstawą wszystkich Jej przywilejów. Ona po to się narodziła, "aby wydać światu przedwieczną światłość naszego Pana, Jezusa Chrystusa" (1 prefacja o Najświętszej Maryi Pannie). Dlatego Kościół nazywa Maryję "Zorzą Wschodzącą" i "Gwiazdą Poranną". Porównania te są tym trafniejsze, że zorza wyprzedza wschód słońca i jest jego odbiciem; gwiazda zaś wydająca promień, a nie tracąca przy tym blasku, jest piękną figurą Boskiego Macierzyństwa Maryi, które nie przyniosło uszczerbku Jej niepokalanemu dziewictwu.

Jakkolwiek Ewangelie nie mówią zbyt wiele o narodzeniu i pierwszych latach życia Najświętszej Maryi Panny, to jednak brak ten uzupełniają apokryfy popularne pisma wczesnochrześcijańskie nieznanymi autorów. Wśród nich wyróżnia się "Protoewangelia Jakuba", pochodząca z połowy II wieku. Apokryf podaje okoliczności narodzenia Maryi. Wymienia imiona rodziców: Joachima i Anny. Mówi o pierwszych latach Jej życia i oddaniu na dalsze wychowanie do świątyni. Gdzie się urodziła Maryja? Wspomniany apokryf mówi, że w pobliżu świątyni jerozolimskiej. W VI wieku w miejscu Jej narodzenia, gdzie był dom Jej rodziców, zbudowano Kościół Najświętszej Panny. Dzień poświęcenia Kościoła 8 września przyjęto jako datę narodzenia Maryi. Jest to obecna bazylika św. Anny. Tam do dziś czczona jest figura Maryi jako małego dzieciątka.

Z Jerozolimy święto narodzenia Maryi przeszło do Konstantynopola. W Rzymie wprowadził je papież Sergiusz I (+701). On też polecił obchodzić je z procesją. Z Rzymu święto narodzenia Maryi rozpowszechniło się we wszystkich krajach Europy Zachodniej.

Od wielu już wieków raduje się Kościół wielkim darem Bożym, którym jest narodzenie Maryi - Jutrzenki zbawienia, która zapowiada bliski już wschód Słońca, którym będzie Syn Boży, Jezus Chrystus. Dlatego w liturgii tego dnia usłyszymy słowa: "Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu, z Ciebie się narodziło Słońce Sprawiedliwości - Chrystus, który jest Synem Bożym. On uwolnił nas od potępienia i przywrócił nam łaskę, On zwyciężył śmierć i dał nam życie wieczne" (antyfona do pieśni Zachariasza).

W Polsce święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny tradycyjnie nazywa się świętem Matki Bożej Siewnej. Zgodnie ze starodawnym zwyczajem wierni przynoszą w tym dniu do kościoła ziarno do poświęcenia pod nowy zasiew.

Pod koniec Mszy św. kapłan wypowiada następujące słowa: " Za przyczyną Bogarodzicy prosimy wszechmogącego Boga, aby temu ziarnu dał moc obfitego plonu, a

nam cierpliwą ufnosć w Jego ojcowską Opatrzność" .

Po chwili milczenia wypowiada modlitwę błogostawieństwa: "Boże, Ty sprawiasz, że wszelkie nasiona wpadwszy w ziemię obumierają, aby wydać plon... Prosimy Cię, pobłogosław te ziarna zbóż i inne nasiona. Zachowaj je przed gradem, powodzią, suszą i wszelką szkodą, a ziemię użyźnij rosą z nieba, aby rośliny z nich wyrosłe wydały obfity plon".

Nieznany poeta tak przed laty pisał o Matce Bożej Siewnej:

W szarudze pól, w jesiennej mgle,
Po rdzawych skibach roli,
Stąpają lekko stopy Twe,
Jutrzenko ludzkiej doli...
I idziesz jasna poprzez świat,
Jako płomyk o północy,
Siejąc z rąk drobnych złoty grad
Ziarn łaski wiary, mocy...
W dusze, co zorał bólu pług,
Rozkruszył w proch, rozkrwawił,
Rzucasz swych pociech
Bożych smug blaskiem -
Szarudze łzawej.

Poświęcone w dniu Narodzenia Maryi ziarno zostanie niedługo wrzucone w świeżo zaoraną ziemię. Jeszcze przed nadejściem zimy uraduje nasze oczy zielenią. Latem zaszumi bogatym w kłosy łanem. Wczesną jesienią wyda obfity plon.

Tak rolnicy połączyli cud narodzin Matki Bożej z cudami, jakich codziennie doświadczamy w otaczającej nas przyrodzie. Bo najlepszym tego wyobrażeniem są ziarna zbóż. One w zwyczajny, a jednocześnie w tak cudowny sposób ukazują dobroć Boga, który daje im siłę do dalszego rozwoju.

Przeżywając święto narodzin Najświętszej Maryi Panny, stawajmy się ludźmi prostych serc, bo inaczej największe rzeczy mogą przejść obok nas niezauważone.

za: www.niedziela.pl

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
ZA UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWEJ
NASZEJ MAMY

ŚP. JUSTYNY PINKAS

- KS. ZENONOWI MIERZWIE

- KS. PROB. **ANTONIEMU SAPOCIE**

ZA SPRAWOWANIE LITURGII POGRZEBOWEJ
I WYGŁOSZONE SŁOWO BOŻE;

- SAŚIADOM, PRZYJACIOŁOM
I WSZYSTKIM UCZESTNIKOM POGRZEBU
ZA MODLITWĘ I KWIATY

SKŁADAJĄ:

CÓRKI I SYN Z RODZINAMI

„Umarłych wieczność trwa, kiedy pamięcią im się płaci” /-/

Ocalić od zapomnienia...

Pragniemy tym cyklem przypomnieć osoby związane z Ustroniem, szczególnie jednak z naszą parafią. Stąd prośba o podzielenie się wspomnieniami.

Michał Stec (1873 - 1959) -

utalentowany muzyk, długoletni organista, działacz Czytelni Katolickiej, działacz społeczno-narodowy

Urodził się 23 września 1873 roku jako syn Jana i Marianny. Wychowywał się w domu rodzinnym wraz ze swym starszym bratem Janem (nauczyciel) i siostrą Marią (żona p. Wytrzensa ze Skoczowa).

Ukończył 4 klasową szkołę ludową w Ustroniu a następnie terminował, by zdobyć uprawnienia czeladnicze i mistrzowskie w zawodzie ślusarza. Jednocześnie był przysposobiony przez swoich rodziców do gospodarowania na roli, przejmując niewielkie gospodarstwo po nich.

Pracę zawodową rozpoczął w ustronńskiej hucie a kiedy ją przeniesiono do Trzyńca, kontynuował ją dalej chodząc do pracy na piechotę. Po kilku latach przeniesiony został do pracy w miejscowej fabryce „Brewillier Urban”.

W 1902 roku zawarł związek małżeński z Zuzanną z domu Kubok z Hermanic, mając z nią czwórkę dzieci: córki - Marię (zamężna Nowak) i Emilię (zamężna Jankowski) oraz synów - Floriana (architekt - budowniczy) i Józefa (ksiądz - długoletni proboszcz w Zabrzegu).

Michał Stec w 1917 roku przeżywa tragedię, gdyż umiera mu żona i od tej pory wraz ze starszą córką wychowuje pozostałe dzieci. Nie załamując się jednak tym faktem, korzysta z tego, iż natura obdarzyła go pogodą ducha, wrodzonym optymizmem i wieloma zdolnościami w różnych dziedzinach życia. Radził sobie w życiu dobrze, ciesząc się ogólną sympatią i poważaniem. Szczególnym przejawem jego uzdolnień była muzyka. Grał na organach, skrzypcach, kontrabasie czy też perkusji. Wykorzystując te umiejętności około 1920 roku zostaje organistą kościelnym, będąc jednocześnie członkiem orkiestry dętej zorganizowanej przy Czytelni Katolickiej. W orkiestrze tej grywa ze swym serdecznym kolegą Stecem, zwanym „Listonoszem”, o którym to w prowadzonych pogawędkach zawsze wspominał. Swoje umiejętności muzyczne wykorzystywał też jako pedagog, ucząc gry na wyżej wymienionych instrumentach swoich synów i wnuków oraz wielu innych, chętnych - z czego między innymi był znany w Ustroniu.

Będąc człowiekiem ogromnie czynnym pomaga aktywnie w pracach przy kościele. Angażuje się jako murarz przy budowie Czytelni Katolickiej (później kino Uciecha), bierze czynny udział przy zawieszaniu dzwonów kościelnych, organizuje przywóz ołtarza i jednocześnie pracuje przy jego montażu. Wspiera finansowo kościół, był też fundatorem jednej ze stacji drogi krzyżowej.

Zaangażowany jest również w działalność społeczno-patriotyczną w ramach działającej grupy Powstańców Śląskich oraz Kasy Pośmiertnej. Jest przez wiele lat członkiem zarządu Czytelni Katolickiej.

Organistą kościelnym był do 1952 roku, a wtedy będąc już w podeszłym wieku w wywiązywaniu się z obowiązku grania na porannej niedzielnej mszy św. korzystał z pomocy syna Floriana, który grywał też na uroczystościach Zmartwychwstania Pańskiego i Pasterki. Oprócz niego okazjonalnie grywali również bracia Matlochowie - Alojzy i „Lola” oraz Lech Kobarski (dyrektor Kuźni Ustrón) a na Nieszporach i Drodze Krzyżowej sporadycznie grywał piszący te wspomnienia.

W tym momencie przypomina mi się jeden epizod z czasów okupacji hitlerowskiej, kiedy to w czasie opuszczania kościoła przez wiernych po mszy św. w niedzielę była łapanka (wywożono ludzi do prac na terenach niemieckich) i wtedy to dziadek ukrył kilka osób zagrożonych wywozem w organach, a konkretnie w szafach mieszczących piszczałki.

Michał Stec był człowiekiem skromnym i spokojnym, kochał ludzi i muzykę. W pamięci pozostał jako człowiek łagodny, o dobrym sercu, jako przykładowy i kochający ojciec rodziny i dziadek.

Zmarł 15 lutego 1959 roku, pochowany został na miejscowym cmentarzu.

Wspomnienie napisał wnuk - Michał Jankowski

Ile razem dróg przebytych
Ile ścieżek przedeptanych
Ile deszczów, ile śniegów
Wiszących nad latarniami

Ile listów, ile rozstań
Ciężkich godzin w miastach wielu
I znów upór, żeby powstać
I znów iść i dojść do celu

Ile w trudzie nieustannym
Wspólnych zmartwień, wspólnych dążeń
Ile chlebów rozkrajanych
Pocałunków ? Schodów ? Książek ?
Oczy twe jak piękne świece
A w sercu źródło promienia
Więc ja chciałbym twoje serce
Ocalić od zapomnienia

U twych ramion płaszcz powisa
Krzykliwy, z leśnego ptactwa
Długi przez cały korytarz
Przez podwórze, aż gdzie gwiazda Wenus
A tyś lot i górnosc chmur
Błask wody i kamienia
Chciałbym oczu twoich chmurność
Ocalić od zapomnienia (Marek Grechuta)

Uśmiechnij się - dowcipy góralskie...

W górskiej chacie pod Gubałówką wielka uroczystość - Jan Gąsienica kończy sto lat. Zjechali się reporterzy, naczelnik miasta, wręczono medal i dyplom. Wszyscy, trzęsącego się ze starości pomarszczonego Gąsienicę, pytają jak dożył tak sędziwego wieku.

- Zwyczajnie, nie piłech, nie palilech, za dziewczkami nie gonilech...

W tym momencie przerywa mu straszny hałas.

- Nie przejmujta się - mowie Gąsienica - to tylko mój starszy brat, całą noc chlał gorzałe, to mu się chce teraz za babami ganiać.

Z życia parafii



• W piątek, 27 sierpnia, zakończyły się tegoroczne półkolonie parafialne. Głównym ich opiekunem był ks. Zbyszek. Dzieci korzystały z dwóch posiłków - śniadania i obiadu a ich udziałem było wiele atrakcji - zabaw, konkursów i wycieczek.

• III Festyn Parafialny przeszedł do historii - odbył się w sobotę, 28 sierpnia, i był powiązany z „wymianą Wikarych”, w tym bowiem dniu księży - Andrzej Filapek i Zbigniew Zachorek opuścili naszą parafię, przechodząc na nowe placówki, a pracę rozpoczęli ks. Adam Łomozik i ks. Wojciech Medwid.

Festyn rozpoczął się o godz. 13.00, niestety - przy opadach deszczu. Także prognozy pogodowe nie były najlepsze, miało padać cały dzień. Na szczęście jednak nasi Parafianie i Goście przyszli, nie przestraszyła ich deszczowa aura. I dobrze, bo ok. 15 nie było już śladu deszczu, i tak zostało do godzin wieczornych, czyli do końca Festynu.

Najwięcej osób ustawiało się przed kaplicą Jezusa Chrystusa Odkupiciela, gdzie eksponowane były nagrody i tam też losowano je spośród 1136 losów. Sporo osób kupowało również cegiełki, chcąc w ten sposób mieć swój udział w sfinansowaniu marmurowego ołtarza soborowego a także w losowaniu nagród głównych - roweru, „wypasionego” telefonu komórkowego, super nagłośnienia i kilku cennych obrazów, w tym autorstwa Bogusława Heczki i Elżbiety Szołomiak. Jak zwykle ogromnym powodzeniem cieszył się piernik św. Klemensa, który już kupowany był przed oficjalnym rozpoczęciem Festynu. Podobnie było z kołoczami i innymi wypiekami, które nabywano także „na wynos”.

W tym czasie, gdy na dziedzińcu kościelnym dorośli posilali się golonkami, krupniokami, plackami z wyrzosekami, grochówką, pierogami, pyszną kapustą zasmażaną czy równie wspaniale smakującym bigosem i wieloma innymi smakołykami, w sali Czytelni Katolickiej bawiły się dzieci pod opieką p. Michaliny Tschuk. Brały udział w konkursach z nagrodami i ciekawie zorganizowanymi zabawami. Jedną z atrakcji było malowanie im twarzy.

Nie brakowało chętnych na chleb ks. Andrzeja ze szmolcym i z ogórkami Ks. Proboszcza oraz na „smalec z... łezką ks. Zbyszka”, który sprzedawany był w pojemnikach z „certyfikatem”.

Wiele też osób chciało skorzystać z porady medycznej dr. Marcina Pecolda, głównie po zmierzeniu sobie u pielęgniarzek - p. Teresy Dolczewskiej i p. Joanny Kryski, ciśnienia i poziomu cukru.

Z wielkim zaciekawieniem oczekiwano na występ kabaretu BEZ... Nie zawiedziono się. Młodzi ludzie, co prawda w trochę innym składzie niż w roku ubiegłym (Mariusz i Krzysztof Bieleśowie ora Krzysztof Gluza), zasłużyli na oklaski. Duże brawa za swój występ zebrała też solistka, Magda Zborek, która wystąpiła u nas gościnnie.

Relacjonując przebieg Festynu, nie można nie wspomnieć o wspaniałej konferansjerce w wykonaniu samego Księdza Proboszcza, który zachęcał do kosztowania, kupowania, losowania tak przekonywująco, że trudno było nie posłuchać.

O godz. 18⁰⁰ większość osób przeszła do kościoła, aby uczestniczyć we Mszy św. dziękczynno - błagalnej w intencji Księży Wikarych. W czasie kazania za tę tak liczną obecność podziękował wszystkim Księdz Proboszcz, podkreślając że świadczą to o szacunku dla kapłaństwa. Na zakończenie Eucharystii, po dziękczynnym *Te Deum laudamus*, oprócz Księdza Proboszcza, podziękowania odchodzącym Wikarym składali ministranci. Trzeba przy tym zaznaczyć, że słowa podziękowań zostały potwierdzone gromkimi brawami. Brawami przyjęci zostali również nowi Wikarzy, a miało to miejsce po powitaniu i po uściśnięciu Ich przez Proboszcza.

Mszę św. uświetniał swoim występem chór „AVE” oraz pod koniec kapela góralska „Tekla Klebetnica”, która później na dziedzińcu przygrywała do tańca.

Zanim jednak do tego doszło, nastąpiła część poświęcona „wymianie wikarych”. W imieniu parafian, słowami wiersza Wandy Mider, ks. Andrzejowi i ks. Zbyszkowi podziękowała Magda Kołoczek, a przedstawiciele Duszpasterskiej Rady Parafialnej dziękując za sześćdziesiąt lat posługę, podarowali Im wizerunki ustronńskiego kościoła namalowane specjalnie na tę okazję przez Kazimierza Heczkę. Potem głos zabrał burmistrz Ireneusz Szarzec, który w imieniu Samorządu Ustronńskiego i własnym, odczytał takie słowa, skierowane zarówno do jednego jak i do drugiego Wikariusza: „... dziękujemy za piękną, przykładową oraz pełną zaangażowania posługę duszpasterską. Za owocną pracę w naszej parafii i głoszone tu słowo Boże. Dziękujemy za otwarte i słuchające serce, za słowa które dodawały otuchy oraz za świadectwo wiary, modlitwy i kapłańskiej postawy. Życzymy, by praca w nowej parafii dawała księdzu wiele radości, a świadomość wspólnych dokonań kapłanów i wiernych budowała taką wspólnotę, która zawsze ewangelizuje teraźniejszość i przyszłość”. Podpisując się pod tymi słowami vice-przew. RM p. Marzena Szczotka dodała - z serca *głębokie „Bóg zapłać”*. Odchodzącym Wikarym podziękowała też młodzież i kadra (śpiewając „Balladę o zagubionych gaciach ks. Zbyszka” - przyjętą wielkim aplauzem publiczności), czyli osoby biorące udział w kolonio-rekolekcjach organizowanych w ciągu kilku ostatnich lat przez ks. Zbyszka. Do podziękowań za posługę duszpasterską włączyły się również dzieci i... redakcja „Po górach, dolinach...”, a po części oficjalnej, osoby prywatne.

Jako, że była to „wymiana wikarych”, po pożegnaniu przeszedł czas powitania - ks. Adama i ks. Wojciecha. Uczyniły to dzieci i przedstawiciele Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

Dalszą część Festynu umiała swoim śpiewem i grą „Tekla Klebetnica”, zachęcając i zapraszając do „tańcowania”.

Ostatnim, ale bardzo ważnym punktem Festynu było losowanie nagród głównych, na co wszyscy nabywcy cegiełek oczekiwali z wielką niecierpliwością. Byli też tacy, którzy jeszcze wykorzystali te ostatnie chwile, kupując po raz wtóry, albo... pierwszy. Nagroda główna, czyli rower, trafił w bardzo dobre ręce! Podobnie jak i pozostałe nagrody. Wszystkie sprawiły ogromną radość. W tym miejscu należą się wielkie podziękowania wszystkim SPONSOROM.

Podziękowania, słowa uznania i ogromne brawa należą się również Księdzu Proboszczowi, organizatorom i uczestnikom a także wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób wsparli to wspaniałe dzieło.

• W poniedziałek, 30 sierpnia, po rannej Mszy św. sprawowanej w intencji Emerytów i Seniorów zostali Oni zaproszeni do salki na kawę.

• Wieczorem odbyło się spotkanie pofestynowe, na którym dokonano podsumowania Festynu. Ksiądz Proboszcz podziękował wszystkim osobom zaangażowanym w jego organizację i przeprowadzenie.

• W środę, Mszą św. o godz. 8⁰⁰ dzieci szkół podstawowych i gimnazjum rozpoczęły nowy rok szkolny i katechetyczny.

JUBILACI TYGODNIA

Helena Janas-Dawidowicz

Ludwika Palowicz

Waleria Kozłowska

Elżbieta Heller

Stanisław Dziadek

Brygida Surma

Anna Serwin

Jolanta Svetanovska



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu

Walki Wschodu

„*Nawet podejście czysto fizyczne do jogi czy technik walk Wschodu jest niebezpieczne. Ćwiczenia te nie pozostają bez wpływu na organizm i równowagę psychiczną ćwiczącego. Każdy rodzaj treningu, mającego swe korzenie w filozofii Wschodu bez względu na deklarowany cel nigdy nie jest czymś neutralnym. Mędrcy Wschodu mówią swoim uczniom o ryzyku rozchwiania psychicznego czy nawet obłądki. U zaawansowanych w medytacji występują często zjawiska, jakie chrześcijańska tradycja uznaje za oznaki nawiedzenia demonicznego.*” [Tomasz Chłopicki „PRZEZ WODE, KREW I DUCHA”]

Gdyby ta informacja dotarła do mnie zanim rozpoczęłam treningi, z pewnością nie odważyłabym się na pewien rodzaj obłądki religijnej. Wprawdzie była ona nieświadoma, ale patrząc z perspektywy minionego czasu niosła ze sobą ogromną szkodę duchową. Owa obłądka polegała na jednoczesnym trwaniu przy Bogu oraz uprawianiu bałwochwalstwa. Codzienna Eucharystia była dla mnie już od czasu szkoły średniej bardzo ważna. Po rozpoczęciu studiów wolny czas chciałam wypełnić czymś rozwijającym a zarazem interesującym mnie. Generalnie bardzo lubiłam oglądać filmy o tematyce związanej z walkami Wschodu i zawsze wprawiało mnie w zachwyt to, w jaki sposób ludzie potrafią władać swoim ciałem i dochodzić do tak dużego stopnia kontrolowania ruchów swojego ciała. Był to jeden z głównych powodów motywujących mnie do zapisania się w jednym z Klubów Sportowych Karate. Trenowanie bardzo mnie pochłonięło i zafascynowało. Cały wolny czas poświęcałam treningom i wyjazdom na zawody. W Klubie byłam też sekretarzem. Każdy dzień wypełniony był ćwiczeniami i zdobywaniem wiedzy dotyczącej technik walk wschodnich. Podchodziłam do wielu egzaminów i zaliczałam poszczególne stopnie honorowane kolejnymi „pasami” świadczącymi o stopniu zaawansowania. Gdy doszłam do „zielonego pasa”, samo karate przestało mi wystarczać. Zaczęłam coraz bardziej brnąć w zło i zapisałam się dodatkowo na jujitsu i aikido. Treningi rozpoczynały się zawsze od krótkiej medytacji, która miała na celu wyciszenie wewnętrzne (później dowie-

działam się, że każdy rodzaj takiej medytacji jest otwieraniem się na działanie złego). Przed wejściem na salę treningową należało się również uklonić przed wizerunkiem mistrza, który zawsze zawieszony był na ścianie, w celu oddawania mu czci. W trakcie treningów zadziwiła mnie wyjątkowa łatwość wykonywania ćwiczeń, które zawsze na lekcjach wf sprawiły mi niemałe trudności, jednak pewien rodzaj niekontrolowanej agresji, który stopniowo pojawiał się podczas treningów zaczął budzić moje wątpliwości. Podczas jednej z rozmów z pewnym kapłanem zaczęłam więc wypytwać o stosunek Kościoła do treningów. Niestety jego wiedza na ten temat była niewielka i moje pytania pozostały bez odpowiedzi. Kolejne miesiące treningów i kultów bałwochwalczych przeplatane były codzienną Eucharystią, która patrząc z perspektywy czasu, była dla mnie ogromną ochroną.

Po 5 latach trwania w tym rozdarciu Pan Bóg dał mi ogromną łaskę zetknięcia się z pewną Wspólnotą, w której dowiedziałam się prawdy dotyczącej podejścia Kościoła do sztuk walk Wschodu oraz na własne oczy zobaczyłam i doświadczyłam skutków zła spowodowanych uprawianiem tego z pozoru niewinnego sportu. Na jednym ze spotkań ewangelizacyjnych, podczas modlitwy wstawienniczej z posługą charyzmatyczną, po raz pierwszy stanęłam w prawdzie, która była dla mnie niezwykle trudna. Podczas modlitwy, do której przystąpiłam w celu prośby o wylanie Ducha Świętego, osoba posługująca charyzmatem prorocstwa nie znając mnie i nie wiedząc nic o moim życiu, zwróciła się do mnie ze słowami: „Duch Święty domaga się, abyś powyrzuciła wszystkie rzeczy związane z treningami”. Miałam wtedy 100% pewność, że to musi być od Boga, skoro dowiaduję się tego od zupełnie dla mnie obcej osoby. Tym światłem, Pan Bóg postawił sprawę jasno: *Ja albo zło, w którym trwasz.* Od tej pory rozpoczął się dla mnie ogromnie trudny etap nawracania w moim życiu. Zawsze wydawało mi się, że to Bóg jest najważniejszy a tutaj nagle okazuje się, że tak nie jest. Po przyjeździe do domu zaczęłam niszczyć wszystkie rzeczy, które związane były z treningami. Przychodziło mi to jednak z ogromną trudnością, czułam żal do Boga i nie rozumiałam dlaczego muszę Mu „udowadniać swoją miłość”. Nikt ze znajomych nie potrafił zrozumieć mojej decyzji, a szczególnie trudne było to dla moich rodziców, którzy byli bardzo dumni z moich osiągnięć sportowych. (cdn.)

Nazwisko znane redakcji

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji:

- I Komunii św., - Konfirmacji, - chrzcina, - ślubu,
- różnego rodzaju innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" otoczony jest piękną zielenią z widokiem na góry.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl